

Wrocławskim okiem

Lekarze Delegatury Ostrowsko-Krotoszyńskiej Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, 28 stycznia 2012 r., zorganizowali w Hotelu – Restauracji *Borowianka* noworoczne spotkanie z seniorami. Ta miła uroczystość, w której uczestniczyli także ordynatorzy szpitalni, kapelan ostrowskiej służby zdrowia oraz lokalni politycy, mimo mroźnej zimy odbywała się w niezwykle ciepłej, serdecznej atmosferze. *Imo pectore*. Tak serdecznej, jak jego uczestnicy – uroczę koleżanki i stateczni już koledzy, w większości znani mi z murów ostrowskiego liceum, ze studiów na poznańskiej uczelni medycznej oraz z pracy w placówkach służby zdrowia południowej Wielkopolski. Ta sentymentalna podróż w czasie trwała kilka godzin, a minęła jak mgnienie oka.

Ostrów słynął zawsze z dobrych, solidnych lekarzy. Aleksander Dubiski, Stanisław Witkowski, Alfons Gdyra, Tadeusz Jankowski – to tylko niektórzy z nich. Wielu wybitnych żyjących ostrowskich lekarzy, tworzących dobry pozaakademicki ośrodek medyczny, z wiadomych przyczyn nie wypada wymieniać z nazwiska. Kilkoro z nich z racji swoich medycznych zasług i wykształcenia następnych lekarskich pokoleń zasługuje na to, aby dołączyć do powyższej, jakże zaszczytnej listy. Odwiedzając dość często swoich kolegów i przyjaciół w ostrowskim szpitalu, miałem wrażenie, że był on dla nich nie tylko miejscem pracy, ale przede wszystkim wzajemnego zrozumienia.

Konfucjusz napisał: „Wybierz pracę, jaką lubisz, to nie będziesz musiał pracować”. Nabyta na studiach wiedza przyrodnicza nie wystarcza – jesteśmy zmuszeni odwoływać się do filozofii, psychologii, socjologii oraz teologii. A także do ekonomii i prawa. Szczególnie w dzisiejszych, trudnych czasach, kiedy lekarz nierzadko staje się zwierzyną łowną dla polityków i prawników. Lekarz nie jest tylko „usługodawcą” (ten brzydki termin pokutuje od czasu, od kiedy uzależnieni zostaliśmy od NFZ), powinien być także humanistą. Konfucjusz nie przewidział, że w naszym trudnym zawodzie nie można uciec od pracy. Pracy, którą w większości uwielbialiśmy. Niejednokrotnie

ciężkiej, nieraz ponad siły. Świadomość zdrowotna społeczeństwa nieustannie rośnie. A słowa Bertranda Russella: „badania w dziedzinie medycyny dokonały tak olbrzymiego postępu, że dziś – praktycznie biorąc – nikt już nie jest zdrowy”, nie nastrojają optymistycznie co do ewentualnych diagnostycznych rozszczeń pacjentów.

Może w przyszłości, oby niedalekiej, lekarze nie będą musieli staczać nieustannych bojów z politykami, którzy powinni wreszcie dojść do przekonania, że swoboda przekraczania granic nie dotyczy granic przyzwoitości. „Politycy stali się paranoicznymi specjalistami. Politycy w końcu zaczną zajmować się tylko politykami, tak jak kiedyś artyści awangardowi zajmowali się tylko sobą”. Ta smutna konstatacja Krystiana Lupy trafia chyba w sedno sprawy.

Epikur wyróżniał dwie przyjemności: działania i wspomnienia. Dla wielu z nas pozostała już tylko ta druga. Jest czas dyplomów, oklasków i orderów. Nadchodzi także okres blednięcia dyplomów, milknięcia oklasków, spadania orderów. Optymizmem napawają jednak badania naukowców z Berkeley, którzy odkryli, że najlepsze zdolności interpersonalne osiąga się po 60. roku życia. A więc wszystko przed nami. Wreszcie przestańmy gonić za szczęściem, zacznijmy być szczęśliwi.

Czekamy na następne ostrowskie noworoczne spotkania w poszerzonym ostrzeszowsko-kepińskim gronie. Oby w dobrym zdrowiu. Jak śpiewała Maryla Rodowicz, życie to bal nad bale, na który drugi raz nie zapraszają. Myślę nieskromnie, że dr Wiesław Wawrzyniak, miłościwie panujący w tej południowo-wielkopolskiej delegaturze, zaprosi nas wszystkich na następne spotkanie. Mam nadzieję, że nie pamięta, co powiedział Humprey Bogart w „Casablance” w odpowiedzi na pytanie, co robi dziś wieczorem: „Nie robię tak dalekosieżnych planów”.

PROF. ANDRZEJ
KIERZEK
AKADEMIA MEDYCZNA
WE WROCŁAWIU

